

Sprawa zasłków dla starców, sierót jeńców, deportowanych i inwalidów wojennych

P. Agencja T. rozesłała ze zjazdu paryskiego obszerny sprawozdanie, z którego wyciągamy ustęp następujący.

„Głównymi żalami i zarzutami wypowiedzianymi przez delegatów była sprawa opieki społecznej, szczególnie opieki nad inwalidami wojennymi i nad starcami i sierotami, dalej sprawa opieki nad rolnikami i osadnikami, niedostateczność sieci szkolnej i brak nauczycielstwa, nieodpowiednio zorganizowana propaganda i służba informacyjna, oraz przestarzała konwencja emigracyjna, nieodpowiadająca obecnej sytuacji i krzywdząca emigrację. W związku z tymi żalami wypowiedziano dużo słów krytycznych pod adresem polskich instytucji urzędowych, a niektórzy z delegatów domagali się nawet zmian personalnych.

Po dyskusji minister pełnomocny A. Kawalkowski wyjaśniał i odpowiadał na zarzuty stawiane władzom polskim we Francji. Delegaci złożyli do komisji wnioskowej cały szereg wniosków i rezolucji związanych ze stawianymi zarzutami z żądaniem rozwiązania całego szeregu problemów”.

P.A.T. ogłosił dosłownie tuzin czy więcej jeszcze telegramów, które się zwykłe posyła do różnych osobistości jako akt grzeczności a których treść jest konwencjonalna i ma znaczenie czysto normalne. Natomiast najważniejsze zadania Wychodźstwa, z powodu niespełnienia których Wychodźstwo tak bardzo cierpi, zbyt w sprawozdaniu powyższymi tylko ogólnikami. Nie dowiadujemy się z nich ani jakie stawiono wnioski, ani jakie wniesiono rezolucje w związku z stawianymi zarzutami.

Nie dowiadujemy się ani słowa o tym, co p. Kawalkowski chce zrobić i co zrobią jego konsulowie, by złemu zaradzić, choćby w części, i jak będzie wyglądać praktycznie i zaraz opieka nad inwalidami wojennymi, nad starcami i sierotami, nad powracającymi jeńcami i deportowanymi Polakami. Ponieważ nic o tym się nie mówi, wskutek tego wyrazić należy obawę, że wszystko pozostanie po staremu, czyli, że pp. Kawalkowski, Bittner i towarzysze opiekować się będą generałami, ale biednych, zwykłych inwalidów, jeńców czy deportowanych odsyłać się będzie choćby — do „Narodowca” jak się to już w kilku wypadkach zdarzyło.

Należy się obawiać, że dalej będą miliony na urządzanie zjazdów propagandowych i na reklamowanie p. Kawalkowskiego i jego przyjaciół, ale nie będzie nawet 1000 franków dla jeńca czy deportowanego, powracającego po straszliwych przejściach z Niemiec.

Rozmawialiśmy z inwalidami, Polakami z walk 1939-40, którzy dotychczas ani centyma nie dostali, i o których nikt się nie troszczy.

Redakcję „Narodowca” odwiedzają codziennie wynędzniali biedacy, powracający z Niemiec bez grosza i bez opieki, której zupełny brak jest jednym wielkim skandalem i słusznie domagano się w Paryżu ustąpienia urzędników odpowiedzialnych za ten stan rzeczy. A wiadomo, kto jest głównie odpowiedzialny.

Rozgrywki wśród wielkich mocarstw:

Gen. de Gaulle oświadcza gotowość Francji do rozmów w sprawie Syrii i Libanonu ale nie tai niezadowolenia z powodu sposobu, w jaki wystąpiła Wielka Brytania

Paryż. — Gen. de Gaulle przyjął w sobotę po południu przedstawicieli prasy francuskiej i zagranicznej i złożył dużej wagi oświadczenie w sprawie wydarzeń w Syrii i Libanonie. Stwierdził nasamprzód, że Syria nie jest taka geograficzna i polityczna całością, jak Egipt i Palestyna. Jako dalszą trudność w kwestii Syrii, gen. de Gaulle wymienił stanowisko brytyjskie w tej sprawie. Francja przyznała Syrii i Libanonowi niepodległość, zachowując tylko dowództwo nad wojskami specjalnymi. Francja wycofała wszelkie wojska aby się bić pod Bir-Hakeim, zachowując tylko 4 do 5 tysięcy chłopów podczas gdy Anglicy mieli na Bliskim Wschodzie 600 tysięcy ludzi. Gen. de Gaulle wskazał następnie na postawę licznych agentów brytyjskich, którzy stworzyli agitację przeciwną interesom Francji, mimo że Francja gotowa była do układu, chcąc sobie zachować tylko dyspozycje nad pewnymi bazami, jakie posiada Wielka Brytania a nawet Stany Zjednoczone. 8. maja wręczono taką propozycję rządowi Syrii i Libanonu, które odrzuciły układy. Krótko po tym wybuchły zajścia, kiedy bandy, uzbrojone w broń brytyjską zaatakowały odozobnione posterunki wojsk francuskich, które zmuszone zostały do akcji obronnej.

Gen. de Gaulle stwierdził, że telegram Churchilla z 31. maja, który nazwał ultimatum, został mu wręczony w godzinie po odczytaniu go przez min. Edena w parlamencie brytyjskim. Nie daje się odpowiedzi na noty, opublikowane przez wrzenie jej adresatów. Rozkaz wstrzymania ognia, dany został wojskom francuskim już dzień przed tym. Gen. de Gaulle podał do wiadomości, że Francja jest gotowa do układów, ale tylko nad całością zagadnień, dotyczących całego świata arabskiego na Wschodzie. Sprawa ta nie obchodzi tylko Anglii, ale zabraly głos w tej sprawie także Stany Zjednoczone oraz Rosja. Sprawa ta może być sposobnością do współpracy międzynarodowej, przewidzianej w San Francisco. Trzeba skończyć z dyktatami i kryzysami. Naród francuski jest w zgodzie z rządem i domaga się by szanowano jego godność, której gotów jest bronić. Gen. de Gaulle wyra-

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

TIRAGE LIMITE 36700

Wydawca i założyciel: Michał KWIATKOWSKI
Editeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI

Redaktor naczelny: Florian MIEDZINSKI
Rédacteur en chef: Florian MIEDZINSKI

PRIX CENA 1 fr. 50

Pomyślny przebieg rozmów Hopkinsa z Stalinem

Poszukiwanie nowej formuły w sprawie polskiej

WASZYNGTON. — Tutejsze koła polityczne zajmują obecnie stanowisko raczej wyczekujące wobec rozgrywek europejskich i oświadczają, że pragną pośredniczyć między W. Brytanią a Rosją. Koła polityczne oświadczają, że misja

Hopkinsa, nadzwyczajnego wysłannika prez. Trumana w Moskwie, i jego rozmowy z marsz. Stalinem miały przebieg pomyślny. W rozmowach tych między innymi poszukiwano także nowej formuły w sprawie polskiej, celem utworzenia przewidywanego w uchwałach jałtańskich tymczasowego rządu jedności narodowej.

Spór o prawo weta w San Francisco

San Francisco. — Na konferencji bezpieczeństwa ujawniły się znów trudności i o brady znalazły się w ślepej uliczce. Otóż Rosja domaga się stanowczo jaknajszerszego rozszerzenia prawa weta każdego z 5 mocarstw. Projekt rosyjski przewiduje, że żadna sprawa nie może być omawiana w Radzie Bezpieczeństwa, skoro jedno z pięciu mocarstw zgłosiło swoje veto.

Propozycji tej sprzeciwiają się Stany Zjednoczone, poparte przez Anglię i Francję. Ze strony amerykańskiej oświadczone, iż w razie podtrzymania propozycji sowieckiej przedłoży się ją ogólnemu zgromadzeniu konferencji.

Rosja wypowiedziała się przeciw propozycji francuskiej w sprawie prawa przemarszu przez obce państwa w razie wybuchu zatargu.

Eden niezadowolony, Churchill jego zastępcą

Londyn. — Lekarze zalecili min. spraw zagr. Edenowi 14 dni wycieczki. W czasie tym premier Churchill zastępować będzie min. Edena.

Astronomiczne liczbę kosztów wojny

Waszyngton. — Pewien profesor uniwersytetu w Waszyngtonie obliczył, iż wojna obecna od roku 1934 kosztowała 1 trylion 30 bilionów dolarów (51 trylionów 500 bilionów fr.). Gdyby sume te podzielono między wszystkich mieszkańców kuli ziemskiej, przypadłoby po 500 dolarów na osobę.

OSLO. — Po 5 latach powrócił tu z Londynu rząd norweski.

Wstrzymanie wywozu mięsa z Stanów Zjednoczonych

Waszyngton. — Urząd żywnościowy ogłosił, że w lipcu, sierpniu i wrześniu nie będzie wywozu mięsa na zasadzie ustawy o pożyczce i najmie z powodu braku mięsa. Najwięcej dotknie zakaz Rosję, gdyż na wywiezionych 325.000.000 funtów w ubiegłym kwartale 300 milionów funtów otrzymała Rosja.

Rada Kontrolna Rzeszy obraduje w Berlinie

Berlin. — W Berlinie zebrała się już po raz pierwszy Rada Kontrolna Rzeszy, która będzie rządem wojskowym, rządzącym w przeciągu kilku lat Niemcami. W skład Rady wchodzi: marsz. Żukow z ramienia Rosji, gen. Eisenhower z ramienia St. Zjednoczonych, marsz. Montgomery z ramienia Anglii i gen. Delatre de Tassigny z ramienia Francji.

Londyn. — Wypowiada tu się opinię, że zebranie się wreszcie w Berlinie Rady Kontrolnej Rzeszy przyczyni się do ustalenia wspólnej polityki w traktowaniu Rzeszy.

Jednocześnie Rada ma ustalić przesunięcia wojsk poszczególnych mocarstw do wyznaczonych im stref okupacyjnych.

20 lat okupacji Rzeszy przez siły amerykańskie?

Waszyngton. — Senator Russel, demokracja ze stanu Georgia oświadczył, iż amerykańskie siły wojskowe będą przyznana im strefę okupować w ciągu 20 lat.

Rosja i Japonia Dziwne przygotowania nad granicą mandżurską

Waszyngton. — Donosi się, że Japonia zaczyna okazywać zdenerwowanie w Mandżurii. Ściąga wojska nad granicę rosyjską i posiada tam już 26 dywizji. — Ze swej strony Rosja zapowiada na czerwiec manewry lotnie w pobliżu Mandżurii.

Podkreśla się, że wszystkie dotychczasowe „starcia graniczne” na tym terenie wydarzały się zawsze w miesiącach czerwcem, lipcu i sierpniu.

Narady sowiecko - chińskie

Moskwa. — Ma tu przybyć nowy premier chiński Sung. Omówi on m. in. stosunek rządu centralnego w Chinach do rządu komunistycznego w północnych Chinach.

Jeszcze 2 i pół miliona deportowanych w Niemczech

Paryż. — Jeszcze 2 i pół miliona deportowanych cudzoziemców znajduje się w Niemczech, do których repatriacji czyni się przygotowania. Do Francji powróciło dotychczas milion osób z Niemiec.

Sytuacja żywnościowa w Niemczech zaczyna się pogarszać. W rolniczych okolicach jest zapasów na 5 miesięcy, a w obwodzie nad Ruhra na 3 tygodnie. Przemysł nie pracuje, gdyż trzeba go zmienić i przestawić z wytwórczości wojennej na pokojową, co może potrwać lata.

Lot nad Atlantykiem co 6 minut...

Amerikanie wprowadzają w życie plan przesunięcia do Ameryki, a później na Daleki Wschód lotnictwa bombowego. Przewiduje się odlot z Francji 100 do 124 samolotów w ciągu dnia, czyli co 6 minut.

Co miesiąc przeleci w ten sposób nad Atlantykiem ok. 50 tys. personelu lotniczego.

WASZYNGTON. — 15 rzeczoznawców skarbu amerykańskiego wyjechało do Niemiec, w celu poszukiwania zapasów złota, ukrytych przez Niemców.

zili nadzieję, że uniknie się wszelkiego starcia (collision) między wielkimi mocarstwami i podkreślili, że trzeba zawrzeć pokój w interesie naszej cywilizacji, gdyż przyszłość świata zależy od wzajemnych ustępstw i prawdziwego ducha solidarności międzynarodowej. Potrzeba pokoju i zawrzemy go.

Rosja uczyniła propozycje opierając się na postanowieniach w Dumbarton Oaks i San Francisco

Moskwa. — Agencja rządowa sowiecka „Tass” ogłasza, że komisariat dla spraw zagranicznych wręczył notę rządowi francuskiemu, brytyjskiemu, Stanów Zjednoczonych i Chin z propozycjami w sprawie uregulowania zagadnienia Syrii i Libanonu. Rząd sowiecki oświadcza, że wydarzenia nie są w zgodzie z duchem postanowień, przyjętych w Dumbarton Oaks ani z celami konferencji w San Francisco, przewidujacymi stworzenie organizacji, ubezpieczającej zachowanie i bezpieczeństwo narodu i domaga się, by sprawa Syrii i Libanonu załatwiono w tym duchu.

Głosy prasy

Paryż. — Prasa omawia stanowczo oświadczenia gen. de Gaulle i donosi, że sprawozdawcy prasy brytyjskiej, obecni na konferencji u gen. de Gaulle nie ukrywali zaambarasowania spowodowanego telegramem Churchilla. Prasa wyraża nadzieję, że sprawa zostanie wkrótce załatwiona wobec wielkiej wagi, jaką ma dla Europy harmonijna współpraca brytyjsko-francuska.

Konferencja panarabska

Kair. — W dn. 7. bm. zbierają się przedstawiciele państw arabskich. Przedmiotem dyskusji będzie sytuacja na Bliskim Wschodzie.

MADRYT. — Laval domaga się podobno, aby wysłano go do Francji.

Papież o narodowym socjaliźmie

Watykan. — W przemówieniu, wygłoszonym do kardynałów Ojciec św. potępił „szatańskie widmo narodowego socjalizmu” i dał wyraz zadowoleniu, że zostało ono pokonane. Papież podkreślił cierpienia katolików niemieckich, którzy przeciwstawiali się idei hitlerowskiej, za co wielu księży katolickich wrzucono do obozów koncentracyjnych.

Ojciec św. stwierdził, że nikt nie może zarzucić Watykanowi, że na czas nie zrestrzegł przed narodowym socjalizmem; Ojciec św. powołał się na liczne enuncjacje i encykliki papieskie w tej materii. Mówiąc o przesładowaniu przez hitlerizm religii katolickiej w okupowanych krajach, Ojciec św. zaznaczył, że w samym tylko obozie w Dachau przeżywało 2800 księży polskich, z których uratowano tylko 800.

Trudności polityczne we Włoszech

Rzym. — Rokowania w sprawie utworzenia nowego rządu, obejmującego również przedstawicieli wyzwoleńców terenów północnych, natrafiają na trudności. Lewica wysuwa na stanowisko premiera Nenni, czemu sprzeciwia się prawica. Wielki widok ma przedstawiciel kół umiarkowanych, chrześcijański demokrat Gasparri, obecny min. spr. zagr.

Wybory w Czechach

Praga. — Ogłoszono tu, że mniej więcej za 6 miesięcy odbędą się w Czechosłowacji powszechne wybory. Słowacja będzie złączona z Czechami federacją, przy czym rządowi centr. w Pradze podlegać będzie wojsko, polityka zagraniczna i skarbu.

Tam — gdzie wykuwała się niezależna myśl chłopiecka

Nie można się powstrzymać, by z okazji niedawnego święta Ludowego nie wspomnieć wszystkim członkom niezależnej organizacji młodzieży wiejskiej, członkom Stronnictwa Ludowego i sympatykom, o kuzynki młodej, niezależnej myśli chłopieckiej, jaką był Więski Uniwersytet Ludowy w Gaci, w powiecie przeworskim. Powstał w chwili, kiedy reakcja opanowała całkowicie wszystkie dziedziny życia państwowego i, kiedy dostęp do szkół średnich i wyższych został młodzieży wiejskiej całkowicie odcięty, wtedy, kiedy na łamach prasy spotykało się powiędzenie tej treści: „Chłopi do widel i gnoju, w szkołach są oni niepotrzebni”. To samo odnosiło się zresztą i do klas robotniczych.

Mimo tak krytycznej chwili, do której dołączyła się również wielka niedza materialna wsi, powstał U. L. Powstał jedynie dlatego, że światła młodzieży wiejskiej, rozumiejąca doniosłość tej placówki, powołała go do życia niezależnym, wspólnym wysiłkiem groszowych składek i bezinteresowność pracodawców przy budowie własnego budynku dniówek. W intencji organizatorów leżało, by U. L. był dziełem i własnością wsi, dlatego też postanowiono nie korzystać z żadnych funduszy i stypendiów. Chłop został już tylokrotnie oszukany i wyprowadzony w pole przez „wspaniałomyślnych” opiekunów i doradców, że raz nareszczie postanowiono wziąć swoje sprawy w swoje ręce. Twórcy jego powieźli sobie: „Jeżeli coś robimy, to nareszczie sami i niezależnie. Nie możemy dopuścić, by historia szyka powtórzyła się raz jeszcze. (U. L. w Gaci był właściwie przedłużeniem U. L. w Syczach, który korzystał ze stypendium Zw. Nauczycielstwa Polskiego. W tym czasie jednak Z.N.P. znajdował się pod wpływami sfer rządzących, które wpływy swoje starały się przednieć również i na U. L.). Nie możemy dopuścić do tego, by kierunek ideowy narzucał nam z góry”.

W imię czystości i niezależności idei wsi polskiej część wykładowców, z dyrektorem Ignacym Solarzem na czele, przeniosła się do Gaci po to, by pracować, by się nie ugiąć, do zwykłej.

Wieś przeworska przyjął ich z otwartymi rękoma, ofiarowała im strych, mieszkania nieopalone i bez podłóg. Więcej dać nie mogła. Widać było jednak, że to co daje, daje z całego serca. Wieś Gac ofiarowała Dom Ludowy jako salę wykładową i w jesieni roku 1932 zaczął się pierwszy kurs niezależnego chłopieckiego U. L. Słuchacze jego rekrutowali się przeważnie ze wsi małopolskiej. Robili oni każdą niedzielę po 50 km i więcej, przynosząc z sobą suchy prowiant na cały tydzień. Słuchano z przejęciem wykładów, uczono się, dyskutowano i radzono. Postanowiono wybudować swój własny dom. Myśl została uwieńczona czynem, gdyż w roku 1935 na gąsiami wzgórzu stał nie dom ale gmach, wartości kilkudziesięciu tysięcy zł. Dom, który był własnością myślącej młodzieży wiejskiej całej B. P., a owocem groszowych składek i ofiarnej, bezinteresownej pracy młodzieży powiatów przeworskiego, łańcuckiego i sąsiednich.

Na czwartym z rzędu kursie męskim w roku 1935 (w lecie odbywały się kursy żeńskie) były już reprezentowane województwa: lwowskie, krakowskie, kieleckie, łódzkie, poznańskie i lubelskie. Wszyscy słuchacze byli stypendystami powiatowych lub sąsiedzkich Związków Młodzieży Wiejskiej „Wici”.

Skrótnie rozmiary artykułu nie pozwalają mi na szersze omówienie tematu. Nie posiadam zresztą żadnych źródeł, skazany jestem na własne wspomnienia z przed lat 9. Tak skrótny obraz byłby jednak niepełny, bez wzmianki o czołowej i świetlanej postaci tego dzieła, jaką była postać dyr. J. Solarza. On to starał się stworzyć i pogłębić samą koncepcję Uniwersytetu Ludowych w Polsce, jak to kiedyś uczynił w Danił Grundvig, twórca U. L. w Gaci. Solarz starał się dojrzeć i odkryć elementy samorodnej kultury wsi, przywrócić jej twórczą aktywność. W tym celu stworzył on odrębną teorię podejścia do wsi, gdyż jak twierdził:

„Celowo i planowo oddziaływanie kulturalne na wieś, prowadzone przez szkołę i t. zw. oświatę pozaszkolną, a poczęte z jak najsłabszymi intencjami ludzkimi i narodowymi, było w bardzo spornym stopniu tragedią rezultatów w stosunku do trudów. Z „wyższością apostołską” szło się do niedźwizy ze słofcem do piwnie, z dobrym do świata zła i zabobonów, wojną krzyżową nawracało się nie wiernych, przymusem zbawiało się „okrzesywało się”, urabiało materiał na swoje podobieństwo. Był to oświecenie absolutyzm, który zabił poczucie bycia kimś, uśmiercił twórczość, wychował naśladowców, spóżył nowego dobra”.

Ignacy Solarz z zawodu inżynier rolnictwa był uwielbiany przez myślącą, radykalną młodzież wiejską, zorganizowaną w „Wiciach”. On i redaktor „Wici” J. Niecko położyli kamień węgielny rozwoju ideologicznego wsi polskiej. Szczególnie Solarz, który przez osobisty kontakt ze słuchaczami i nadprzyrodzony wprost dar słowa śmiało rzeć można dokonywał podczas tych 4 miesięcy cudów.

Nie brakowało mu i wrogów. Rzeczą normalną że ci rekrutowali się przeważnie z systemu rządzącego, sporo ich jednak było i w S. L. Ci bali się młodzieży zdecydowanej, uświadomionej swego zadania i celu, śniła im się jesz-

cze dawna praca. Solarz jednak stał na posterunku aż do wybuchu wojny. Później zaarrestowali go Niemcy. Dziś los jego jest niezmany. Owoco jego pracy są jednak wspaniałe. Absolwenci U. L. stanowili wszędzie ośrodki oporu przeciw najazdźcy.

W przyszłej Polsce U. L. mają wielką rolę do spełnienia.
Rząd.

Z ponurych dni

Jeszcze o forcie VII-mym w Poznaniu

Niedawno podaliśmy kilka szczegółów o strasznych przeżyciach Polaków, maltretowanych w forcie VII. w Poznaniu przez Niemców. Dziś kilka dalszych szczegółów.

„Krankenzelle” — cela chorych — była to ubikacja, bez okna, o powierzchni osiem metrów kwadratowych. Pod względem higienicznym to najgorsza cela, oprócz niższej dla żydów przeznaczony. Wpędzano tam wszystkich, którzy byli chorzy. Obojętnie na co. Czy wrzody, czy zapalenie płuc, czy żołądek, czy nerki, czy zbytecznie zawżawienie. Wszystko jedno.

Wpychano ich tam i właściwie najmniej się interesowano później tą ciał. Najwyżej jeśli ktoś umarł, to wynoszono zwłoki. Baliśmy się tego szpitala obozowego bodaj najwięcej. Prawie nikt nie wychodził stamtąd żywy, a gdy wyszedł, to z tak nadszarpniętymi nerwami, że robił wrażenie człowieka obłąkanego.

Pewnego dnia pod wieczór rozległo się dziwne szkanie psa przy akompaniamentem wrzasków, ryków, śmiechów i odgłosów uderzeń. Hałas ten i tumult zbliżał się szybko. Odsunęliśmy trochę kłape „Judasa” i przez szparę przyglądaliśmy się potwornemu widowisku.

Dwaj żydzi z pętą na szyi biegli na czworakach, a za nimi rozrodzawna czereda gestapowców kopiąc i bijąc nieszczęśliwych. Kazano im czekać i wyć. Stąd też ciągle, niesamowite szczenieka.

Mówiono im, że są psami i traktowani jak psy, a na pewno i gorzej. Jednego bodaj nazywano Karo, drugiego Bello. Umieszczono ich w małej wncę pod schodami o powierzchni niewielej dwu metrów kwadratowych. Rzucono garść słomy. Nisza nie miała oczywiście nie tylko okna i pieca, ale także żarówki. Siedzieli więc w ciemnościach. Kubia również im nie dano. POCO psom kubieli?

„Nauczono” ich, że gdy któryś z gestapowców zagwiżdże lub zawoła mają czekać. Gdy kiedykolwiek wyprowadzono ich z celi, czy do ustępu wieczorem, jeśli był czas na to, czy po posiłek, musieli biec na czworakach z pętą na szyi. Przykry był to widok. Zarośnięci, brudni i tak nieszczęśliwi.

Londyn, stolica zwycięskiej Anglii, lecz swe rany i wraca do normalnego życia. Nocą płoną znów latarnie i na ulicach wrzawa wielki ruch. Nie tkałi jeszcze, jak przed wojną, ale jaka różnica z tym, co działo się w czasie wojny.

Noc dawniejsze: spóźniona sprzedawczka zapalek na narożniku ulicy, odbłask światła latarnianych na wilgotnym chodniku, wielkie reklamy świetlne na końcu Shaftesbury Avenue, nieprzerwana struga błyszczących luksusem wozów, portierzy w liberjach z złotym obszyciem u wejścia restauracji oraz echa jazzów i kwiaty w butonierkach ubrań.

Potem wojna 1940 r. i noc londyńskie stały się straszne. Podczas tygodni i miesięcy, ciągle naloty samolotów nieprzyjacielskich, pożary, nieustanne strzały artylerii przeciwlotniczej. Ewakuowano dzieci. Ci, którzy mogli opuścić Londyn, wyjechali. Inni, ogromna większość, nauczyli się sygnali, jako tako, w schronach, nierozbrani, wyposażeni w maskę gazową i butelkę herbaty. Wychodząc, znajdowali dom swój zniszczony, dzielnie swoją w plomieniach.

Po wygraniu bitwy o Anglię, odetchnięto z ulgą. Ale nastąpiły nowe doświadczenia. Inżynierowie niemieccy wynaleźli „V-1”. I od nowa skierowano się do schronów. Ci, którzy nie chcieli opuścić swojego łóżka, styszeli rodzaj ponurego mruku piekielnej maszyny, dochodzący zdala, potem zwiększający się i nagle milkący. Czy latająca bomba znajduje się tuż nad głową? Liczono do pięciu, potem do dziesięciu i... następnym straszliwy huk. „V-1” nareszczie opadł. Lecz leżący w łóżku żył jeszcze i liczył dalsze bomby. Do rana nadleciała ich kilka tuzinów.

Te nocne trwogi skończyły się z zwycięskim pochodem wojsk alianckich.

Dopiero niedawno temu, około końca grudnia, nieśmiało zlagodzenie zaciemnienia poraz pierwszy rozjaśniło nieco ciemności. Tu i owdzie, na głównych arteriach, zapalono w latarniach niki światelka.

Stabe oświetlenie pozwalało wówczas na przejście głównymi ulicami bez trudu. Lecz nad miastem ciągle panował cień.

W okresie wojny rytm życia zmienił się. Przedstawienia teatralne rozpoczynały się o kwadrans po 6-tej. Teatry były przepelnione. Lecz

zawsze swoją żonę i gdy ona płacze nad tym, że jej odmówił powozu i koni, nie pyta jej o zdrowie! Pytaj o zdrowie pacjentów swoich, luby, kochany zięciu, ale nie żony twojej, która płacze nad tym, że jej odmawiasz powozu i nędznej pary koni!

Po tym wylewie słów pani prezesowa pochylała się znowu nad córką, a doktor Władysław wzruszył ramionami i patrzył na Kornelię tak, jakby oczekiwał i spodziewał się po niej, iż wnet energiczny zanieśie protest przeciwko słowom matki swej, tchnącym, wedle rozumienia jego, najwyższą niesprawiedliwość.

Ale postawa młodej małżonki, w znękanu rzucona na poduszki kanapy, zdawała się słowem tym przytakiwać raczej, niż zaprzeczać, a twarz jej pozostawała wciąż pod przysłoną białej chusteczki, z za której od czasu do czasu wymykały się grube łzy.

I była dosyć długa chwila powszechnego milczenia, przerywanego tylko niezrozumiałym, lecz burzą brzemieniem szemraniem pani prezesowej i monotonny odgłos wydajęciami łkaniami Kornelii.

Doktor Władysław stał, jak wryty, na miejscu, zdumiony, zmartwiony, przerażony niemal tymi zastraszającymi w istocie symptomatami, które pojawiły się tak nagle w domowym poźyciu jego; ale, przyznać należy, wcale nie przygnębiony. Wyglądał on przeciwnie dosyć hardo, a nawet

Więści z Polski

Osiedlanie chłopów polskich na ziemiach zachodnich

Akcja przesiedleńcza na tereny zachodnie przybiera charakter masowy. Chłopi polscy obejmują pomieście gospodarstwa. Według niepełnych danych na Śląsk Opolski przesiedlono dotychczas około sześć tysięcy rodzin, z których połowa pochodzi z województwa centralnych, reszta zaś składa się z repatriantów z za Bugu. Osadnicy zamieszkałi przeważnie na wsi. W najbliższym czasie ma być osiedlonych na Śląsk Opolskim siedemdziesiąt tysięcy rodzin.

Województwo wrocławskie

Centrala Przemysłu Drzewnego, która zarządza wszystkimi pomieścieckimi i bezpańskimi fabrykami obróbki drzewa i pod której kontrolą znajduje się cały przemysł drzewny, stwierdziła, iż zakłady przemysłu drzewnego znajdują się naogół w dobrym stanie i liczba przedsiębiorstw przemysłu drzewnego jest w niektórych województwach bardzo rozkaszna, przy czym znaczny procent zakładów rozporządza ilością surowca i licznymi kadrami specjalistów. Tak np. w województwie pomorskim znajduje się 68 przedsiębiorstw przemysłu drzewnego, a na Śląsku jest 170 tartaków, 60 zakładów obróbki drzewa i fabryk mebli oraz 450 drobnych warsztatów. Przeważająca większość zakładów już pracuje, reszta zaś wkrótce przystąpi do produkcji.

Na terenie województwa organizuje się administrację polską. Istnieją okolice, w których po ucieczce Niemców i ewakuacji pozostało tylko 30 procent ludności.

Ze względu na zniszczenie Wrocławia, wojewoda p. Kwiatkowski jako tymczasową siedzibę władz wojewódzkich wyznaczył Lignicę.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

LUDZIE JAKO ŻYWY CEL

Mnie i kilku innych wzięto do uprzątnięcia kantyny. Właściwie żałuję bardzo, że z grubsza była już oczyszczona. Zastałem tam murarza i malarza. Murarz zatynkował dziury w ścianie powstałe od wystrzałów i uderzeń fiaskkami. Odprysków tynku było bardzo wiele. Makabryczne wrażenie robiły krwawe plamy na ścianie i krew skrzepnięta na podłodze. Musieli znowu kogoś katować. Było rzeczą powszechnie wiadomą że w czasie uczt wyciągali z cel więźniów do kantyny znęcając się nad nimi w okropny sposób. Stawiali ich sobie jako cel do rzucania butelkami, a wreszcie do strzałów rewolwerowych. Gdy któryś stracił przytomność, wyrzucono skatowanego na korytarz, gdzie konał lub męczył się do rana, aż go ranna straż wrzuciła do celi.

Wyszędłem z kantyny na korytarz, wynosząc pustą butelki i zetknąłem się z tragicznym pochodem.

Czterech więźniów niosło na ramionach ciało starca. Spodnie poszarpane, bez marynarki, kamizelka rozpięta. Widać było zakrwawioną kożuskę. Śliza głowa bezwładnie przechyliła na bok. Przy ustach widać było skrzepniętą krew. Oczy wół przymknięte. Twarz wpadnięta, woskowa. Na wysokim czole zakorupiona rana. Człowiek ten musiał być szczupły i wysokiego wzrostu. Widziałem go przez kilka sekund w czasie mijania się. Ale ten smutny kondukt utkwił mi w pamięci dokładnie. Zdawało mi się przez ten moment, że są to zwłoki profesora Uniwersytetu Poznańskiego K. Ale mogło to być tylko złudzenie. Wynieśli go za jedną z wewnątrznych bram kazamat i rzucili na śnieg...

Raz wpadli w noc pijani gestapowcy i zaczęli nas walić. Uznali się szczególnie na jakiegoś kupca. Tkliki go ile wiażło. Kazali mu się człogać i wskakiwali na niego. Kopali, bili po twarzy, po głowie. Wreszcie nerwy odmówiły mu posłuszeństwa i oddał kał. I wtedy kazali mu zejść. I tak długo go maltretowali, aż zjadł, ku wielkiej ich uciechy.

Wyszędłem z kantyny na korytarz, wynosząc pustą butelki i zetknąłem się z tragicznym pochodem.

Czterech więźniów niosło na ramionach ciało starca. Spodnie poszarpane, bez marynarki, kamizelka rozpięta. Widać było zakrwawioną kożuskę. Śliza głowa bezwładnie przechyliła na bok. Przy ustach widać było skrzepniętą krew. Oczy wół przymknięte. Twarz wpadnięta, woskowa. Na wysokim czole zakorupiona rana. Człowiek ten musiał być szczupły i wysokiego wzrostu. Widziałem go przez kilka sekund w czasie mijania się. Ale ten smutny kondukt utkwił mi w pamięci dokładnie. Zdawało mi się przez ten moment, że są to zwłoki profesora Uniwersytetu Poznańskiego K. Ale mogło to być tylko złudzenie. Wynieśli go za jedną z wewnątrznych bram kazamat i rzucili na śnieg...

Noce londyńskie w okresie wojny

strój wieczorowy, który zawsze prawie obowiązywał, nie był już noszony. Smoking, wydelkotawna sukienka w fotelach, wywołałyby skandal. Tutaj, jak wszędzie panował mundur. Jeden widział na dwóch był umiarkowany. Pary zilitaryzowały się i młoda dziewczyna, towarzysząca urlopnikowi, miała naszywkę na rękawie i na piersiach lub na ramieniu, znak przydziału służbowego. W przerwie podawali kawę z mlekiem i ciastka.

Okolo godziny 9-tej, po trzech zwrotkach „God save the King”, wszystko było skończone. Być może, pośpieszywszy się, uda się gdzieś znaleźć otwartą jeszcze knajpe włoską, w której zjesz możnaby sandwich. Ale trzeba było śpieszyć się, bo zamykają.

Kina również wygnały ostatnich swoich klientów. Taksołki, na każdy dzień otrzymujące ograniczoną rację benzyny, dawno już zniknęły z ruchu. Autobusy stały się rzadkie.

Niebawem, w okolicy Soho jedynymi przechodniami byli wojskowi, szukający, nie znajdując „lokalu wyobraźni”, w którym mogliby wypić jeszcze pół litra ciemnego piwa.

Ostatni przechodnie wracali do domu metrem. Czekal ich tam niespodziewany widok. Peron zaopiełniony jest śpiącymi, którzy nie ruszali się przed, jak o świcie.

Kiedy nastąpiło pierwsze bombardowanie, nie było jeszcze przewidziane, że tunele metra służą być za schrony. Tymczasem w chwili niebezpieczeństwa, rzucili się do nich turyści, ludzie,

Stan przemysłu drzewnego

Centrala Przemysłu Drzewnego, która zarządza wszystkimi pomieścieckimi i bezpańskimi fabrykami obróbki drzewa i pod której kontrolą znajduje się cały przemysł drzewny, stwierdziła, iż zakłady przemysłu drzewnego znajdują się naogół w dobrym stanie i liczba przedsiębiorstw przemysłu drzewnego jest w niektórych województwach bardzo rozkaszna, przy czym znaczny procent zakładów rozporządza ilością surowca i licznymi kadrami specjalistów. Tak np. w województwie pomorskim znajduje się 68 przedsiębiorstw przemysłu drzewnego, a na Śląsku jest 170 tartaków, 60 zakładów obróbki drzewa i fabryk mebli oraz 450 drobnych warsztatów. Przeważająca większość zakładów już pracuje, reszta zaś wkrótce przystąpi do produkcji.

Województwo wrocławskie

Centrala Przemysłu Drzewnego, która zarządza wszystkimi pomieścieckimi i bezpańskimi fabrykami obróbki drzewa i pod której kontrolą znajduje się cały przemysł drzewny, stwierdziła, iż zakłady przemysłu drzewnego znajdują się naogół w dobrym stanie i liczba przedsiębiorstw przemysłu drzewnego jest w niektórych województwach bardzo rozkaszna, przy czym znaczny procent zakładów rozporządza ilością surowca i licznymi kadrami specjalistów. Tak np. w województwie pomorskim znajduje się 68 przedsiębiorstw przemysłu drzewnego, a na Śląsku jest 170 tartaków, 60 zakładów obróbki drzewa i fabryk mebli oraz 450 drobnych warsztatów. Przeważająca większość zakładów już pracuje, reszta zaś wkrótce przystąpi do produkcji.

Na terenie województwa organizuje się administrację polską. Istnieją okolice, w których po ucieczce Niemców i ewakuacji pozostało tylko 30 procent ludności.

Ze względu na zniszczenie Wrocławia, wojewoda p. Kwiatkowski jako tymczasową siedzibę władz wojewódzkich wyznaczył Lignicę.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Województwo wrocławskie

Centrala Przemysłu Drzewnego, która zarządza wszystkimi pomieścieckimi i bezpańskimi fabrykami obróbki drzewa i pod której kontrolą znajduje się cały przemysł drzewny, stwierdziła, iż zakłady przemysłu drzewnego znajdują się naogół w dobrym stanie i liczba przedsiębiorstw przemysłu drzewnego jest w niektórych województwach bardzo rozkaszna, przy czym znaczny procent zakładów rozporządza ilością surowca i licznymi kadrami specjalistów. Tak np. w województwie pomorskim znajduje się 68 przedsiębiorstw przemysłu drzewnego, a na Śląsku jest 170 tartaków, 60 zakładów obróbki drzewa i fabryk mebli oraz 450 drobnych warsztatów. Przeważająca większość zakładów już pracuje, reszta zaś wkrótce przystąpi do produkcji.

Na terenie województwa organizuje się administrację polską. Istnieją okolice, w których po ucieczce Niemców i ewakuacji pozostało tylko 30 procent ludności.

Ze względu na zniszczenie Wrocławia, wojewoda p. Kwiatkowski jako tymczasową siedzibę władz wojewódzkich wyznaczył Lignicę.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Wrocław jest zniszczony w 60 proc., przy czym szczególnie ucierpiał centrum miasta. Przedmieszcza są mniej zniszczone. Wrocław liczył w okresie wojny, łącznie z robotnikami cudzoziemskimi milion mieszkańców. Obecnie przebywa w mieście 60 tys. ludzi, w czym 40 tys. Polaków.

Eliza ORZESZKOWA

Wesoła teoria i smutna praktyka

98) (Ciąg dalszy).

Nigdy bowiem dotąd nie przychodziło mu na myśl, aby w charakterze jego mogła znajdować się straszna wada okrucieństwa.

Do wady tej nie pociuwał się wcale i był nawet pewnym, iż jej nie posiada. To też z przeświadczeniem o zupełnej w tym razie niewinności, oznał się bez najmniejszej skruchy w głosie:

— Nic a nic nie pojmuję, co się stało Kornelce.

Pani prezesowa, z flakonem kolońskiej wody w rękę, wyprostowała się jak struna.

— Co się stało? co się stało? — zawołała, obie ręce rzucając w powietrze — nie pojmujesz, co się Kornelce stało, luby, kochany zięciu! To bardzo niedobrze, że tego nie pojmujesz! To mnie wcale i wcale nie cieszy! To mi wcale a wcale dobrej wróżby dla szczęścia mojej córki nie daje! Powinieneś pan pojmować, koniecznie powinieneś pan pojmować! Dobry mąż pojmuje

lekko zarumienione policzki jego i spojrzenia, jakie rzucał na teściową, okazywały widoczne postanowienie niepoddania czoła gromom.

Pochylił się nad żonę i bardzo uprzejmym głosem przemówił:

— Kochana Kornelko! dlaczego płaczesz?

— Kornelko! — powtórzył — czy powiesz mi, dlaczego płaczesz?

Kornelia nie odpowiadała.

— Kornelko! — wymówił mąż, zupełnie już stanowczym głosem — proszę cię, abys powiedziała, dlaczego płaczesz?

Tym razem młoda małżonka odjęła chusteczkę od oczu i, nie patrząc wcale na męża, odparła tonem niedopuszczającym odpowiedzi:

— Dajże mi pokój, Władziu! — poczem znowu twarz zasłoniła.

— Kornelko — mówiła pani prezesowa, schylona nad córką — luby, kochane dziecko moje, odpowiedź męzowi! trzeba mu przebaczyć, moja córko! on męzczyzna, a do tego, jak przekonaliśmy się teraz, męzczyzna, nieumiejący cenić skarbu, jaki w tobie posiada, ani pojąć potrzeb i pragnień kobiety dystygowanej dobrze urodzonej. Cóż robić? taki to los nas kobiet... Przemów do męża, lube dziecko, i powiedz mu sama, że nie przestaniesz cierpieć i płakać, dopóki nie będziesz miała powozu i pary koni!...

Kornelia nie odpowiadała, ale zato na twarzy jej męża zjawily się pewne znaki, zwiastujące, iż cierpliwość jego miała się ku końcowi.

Z miną człowieka, który tylko co obudzil się ze snu, lub po długiej przejrzał ślepotcie, popatrzył on jeszcze chwilę na dwie kobiety, poczyn wyciągnął ramię po kapelusz swój, umieszczony na pobliskim stole. Z tym kapeluszem w rękę i wyrazem wielkiej stanowczości na twarzy, zwrócił się do swej teściowej i rzekł:

— Jestem pewny, że Kornelka przestanie płakać wprzód, nim znajdzie się w posiadaniu powozu i koni, których, na teraz przynajmniej, bez nadwyrażenia interesów moich, dostarczyć jej nie mogę.

Co zaś do cierpienia, nie widzę do niego żadnej rozsądnej przyczyny, ani też wiem, co jest powodem nagłego rozkwilenia się Kornelki. Dlatego oddalam się i pros

Czerwiec

5

Wtorek

Dziś:

Walerii m.

Jutro:

Norberta b.

Pojutrze:

Roberta op.

Adres: „NARODOWIEC” Lens (P. de C.)
101, rue Emile Zola. — Nr. tel.: Lens 227.
Poczt. Konto Czekowe: C.C. LILLE 16657.

Pomoc jeńcom i deportowanym

Do administracji „Narodowca” wpłacili na ten cel:

Pan Szymczak z Choisy le Roi 100 fr.;
Halinka Biegańska z Lens, z okazji złożenia egzaminu 60 fr.; p. Fr. Heindrych z Beffes (Cher) 100 fr.

Dotychczas wpłacono do „Narodowca” na deportowanych 33.874 fr.

ECHA DNIA

★ Murzyni w dalekiej Afryce tęsknią za zdobyciami cywilizacji europejskiej. Czują nam się bliżsi, skoro np. nabędą staromodny kapelus, którego w Europie nikty nie kupił, lub nauczą się tańczyć walczyka lub śpiewać jedną z naszych dawnych melodii. Takie oto są ich gusta.

Gdybyśmy jednak kogośkolwiek z murzynów z głębi puszczy afrykańskich przemieśli nagle do Europy, biedak zdziwiłby się wiele. Otóż usłyszałby znane sobie dzikie melodie murzyńskie w muzyce jazzowej. A jakie oczy zrobiłby, widząc nas Europejczyków, tańczących „swing”, czyli naśladujących tańce... murzyńskie. I biedny murzyn nie wiedziałby, co właściwie jest europejskie: muzyka z „Wesołej Wdówki” czy też dzika melodia jazzowa.

Gdy ta „wymiana” pójdzie dalej dotychczasowym tempem, to za pewien czas wszyscy murzyni w Afryce tańczyć będą walczyki i polki, czując się „prawie” Europejczykami. Zapomną o swoich dzikich tańcach, które za to umieć będzie każdy szanujący się Europejczyk...

Nieprawdziwa deklaracja „Centralnego Związku Polaków”

Tak zwana ideowa deklaracja „Centralnego Związku Polaków” (organizacja Barana - Kawalkowskiego) zaczyna się od słów:

„Organizacja ta obejmuje wszystkie Związki Polskie i ponad 2.000 stowarzyszeń z pięćset osrodków polskich we Francji”.

Zdanie powyższe zawiera zupełną nieprawdę, obliczoną chyba na to, by zrobić wrażenie na tych, którzy prawdy nie znają.

Na Wychodztwie każdemu wiadomo, że pięć największych Związków wychodźczych skupionych w Zjednoczeniu Polskich Stowarzyszeń Katolickich we Francji nie przystępują do „Centralnego Związku Polaków” i ogłosiło już w tej sprawie deklarację.

Ponadto stwierdzić należy, że nikt z „delegatów” (czytaj nominatów) nie miał prawa deklarować swojego przystąpienia do Centralnego Związku Polaków, gdyż sprawa ta nie była wogóle rozpatrywana na zjazdach w poszczególnych związkach i organizacjach, które to dopiero uczynią.

Wiadomo nam dalej już teraz, że za przykładem „Zjednoczenia” pójdą także niektóre inne Związki.

Do Czytelników

Na innym miejscu zamieszczamy w języku francuskim odezwę Stow. „Les Amis de la Pologne” skierowaną do społeczeństwa francuskiego. Czytelnikom naszym polecamy przedłożyć numer dzisiejszy z odezwą swoim przyjaciołom i znajomym francuskim, patronom itd., aby ich zapoznać z działalnością instytucji, zasłużonej wiele na polu pogłębienia znajomości spraw polskich wśród społeczeństwa francuskiego i przyjaźni do Polski.

Listy Czytelników

Teszcze do dziś otrzymujemy listy od naszych przedwojennych czytelników, rozsiadanych po różnych stronach Francji. Wszyscy oni z wielką radością witają „Narodowca”. Podobną radość ujawniają wracający obecnie jeńcy wojenni. Oto co nam pisze m. in. p. J. B. z Barlin:

„...witam Szanowną Redakcję „Narodowca” i podaję mą rękę spracowaną po pięciu latach niewoli niemieckiej. Ścisłam Wasze dłonie. Wróciłem szczęśliwie na teren francuski. Jako stary abonent gazety polsko - robotniczej często o niej marzyłem. Jak wjechałem w te progi starałem się moją gazetę „Narodowiec” odnaleźć. Gdy ją dostałem w ręce, czytam znów z wielkim zaufaniem”.

Dziękujemy za słowa powitania i ze swej strony witamy naszego rodaka, życząc mu jaknajlepszego ułożenia się życia po tylu latach udręki.

Dlaczego wymienia się bilety bankowe?

Na pytanie to minister skarbu, p. Pleven, dał następującą odpowiedź:

1) Bilety zniszczone lub z jakichby przyczyn nieprzedstawione do wymiany, staną się własnością państwa.

2) Wymiana służyć będzie równocześnie do stwierdzenia stanu majątkowego.

Trudno powiedzieć, o ile państwo będzie

mogło zmniejszyć swój dług w Banku Francji na skutek tego, że bilety zniszczone, zachowane przez wroga lub w sposób nieprzepisowy przechowywane zagranicą, skradzione lub zarobione nieuczciwie nie zostaną przedstawione do wymiany i staną się nieważne. Ogólna wartość banknotów tych kategorii, zostanie odciągnięta od sumy ogólnego obiegu banknotów, co wy-

dzie na korzyść wartości franka. W Belgii około 10 proc. banknotów nie zostało przedstawionych do wymiany i o tyle zmniejszył się obieg banknotów. We Francji odsetek ten będzie zapewne mniejszy.

Wymiana banknotów bankowych ma na celu także umożliwienie stwierdzenia stanu majątkowego obywateli we Francji, co jest ważne dla projektowanego podatku majątkowego i od wzbogacenia się. Przez wymianę stwierdzona zostanie część gotówkowa posiadanej przez obywateli we Francji majątku i dlatego trzeba równocześnie zgłosić wszelkie bony skarbowe i im podobne papiery wartościowe państwowe, które zostaną.

Minister stwierdził następnie, że każdy otrzyma całkowitą sumę w nowych frankach, jaką przedstawi do wymiany w starych banknotach, jednakże na początek, aby nie zabrakło banknotów gódkolwiek, trzeba być było równo rozdzielić i każdy składający otrzyma najwyżej 6.000 fr. 3.000 fr. na każdego członka rodziny, znajdującą się na jego utrzymaniu a resztę przedstawionych do wymiany pieniędzy zatrzymaną będzie za pokwitowaniem, wzajemian za które, po 16 czerwca każdy wymieniający otrzyma resztę w nowych banknotach.

LOJALNA WYMIANA

Min. Pleven zaznaczył, że operacja odbywa się w warunkach lojalnych, bez jakiegokolwiek ubocznego celów ze strony państwa. Wymienione zostaną całkowicie wszystkie sumy, złożone przez wymieniających.

Nie będzie także zablokowania kont bankowych ani oszczędnościowych.

Uczyniono wszystko, aby wymiana odbyła się jaknajsprawniej, bez długich ogonków przed kasami. Przeciwnie przypada bowiem 1 kasa wymiany na 200 mieszkańców. Ogółem jest 34.000 okienek wymiany. Przy 10-cio dniowym okresie wymiany daje to po 125 wymieniających na dzień i kasę.

Min. Pleven zaznaczył również, iż wymiana nie mogła się odbyć przed. Opóźnienie terminu wymiany nastąpiło dlatego, że cała Francja jest właściwie dopiero wolna od 8. maja r. b., kiedy zlikwidowano „worki” niemieckie nad Atlantykem, oraz z powodu trudności przy fabrykacji 1 miliarda sztuk banknotów, koniecznych do wymiany.

Począwszy od dnia 16. czerwca wszystkie banknoty starego typu, od 50 do 5 tys. fr. stają się bezwartościowe i przepadają na rzecz państwa.

MALE BANKNOTY.

Chwilowo nie wymienia się banknotów 5, 10 i 20 fr. ze względów technicznych.

Min. Pleven oświadczył, że obieg tych banknotów wynosi zaledwie 1,8 proc. ogólnego obiegu banknotów, trzeba by natomiast dodatkowo przeszło miliarda sztuk banknotów do wymiany. Spowodowałoby to podwojenie czasu, koniecznego do wymiany, dając tylko bardzo ograniczoną korzyść.

Na zakończenie dodał Minister, iż w związku z akcją wymiany, w rozmiarach nie przeprowadzonych dotychczas w żadnym państwie, mogą się tu i owdzie wyłonić pewne niedociągnięcia. Minister prosi, aby te drobne trudności przyjąć z dobrą wolą i dobrym humorem. Sposób w jaki społeczeństwo pomoże rządowi, przeprowadzić pomyślnie akcję, wykaże zdecydowaną wolę Kraju do uporządkowania finansów metodami francuskimi, skutecznymi i sprawliwymi.

Młodzi Niemcy zatruci jadem hitleryzmu „Weźmiemy udział w walkach jutra”.

Korespondent wojenny Roger Baschet, pisze w „L'Aube”:

„Młodzież niemiecka nie złożyła broni. — Wielu Niemców, których nasze zwycięstwo uwolniło od trosk wojennych, od bombardowań i Gestapo, uważa się za szczerych, objawiając swą sympatię dla nas, lecz podobni są do ludzi, którzy w chwili topienia się, uczepili się pierwszego z brzegu ratownika, nie dociekając, czy chodzi o przyjaciela lub nieprzyjaciela i obdarzyli go pewnego rodzaju nierozważną wdzięcznością.

Inni tymczasem, niczego nie chcą nikomu zawdzięczać i walczą dziko przeciw zalewającemu ich elementowi: są to młodzi, mniej fałszywi i mniej przezorni, niż ich rodzice. Dzieci od 5 do 12 lat nie ukrywają swej nienawiści dla żołnierzy w mundurach kakki, których nauczone ich nienawidzić i przyjmują ich nieraz kamieniami a nawet granatami. Co do chłopców i dziewcząt, liczących od 13 do 20 lat, są oni w posiadaniu solidnych argumentów antyfrancuskich i manifestują swe uczucia, nieraz z wprost niezwykłą popędliwością.

W obręby wiejskiej, pewnego dnia wszczę-

liśmy rozmowę z młodym Niemcem, który oświadczył nam z wyzywającą miną, iż ani Hitler, ani nazizm nie umarli, i że wszyscy dobrzy Niemcy liczą na nieuchronną wojnę między Aliantami, aby ponownie chwycić za broń.

— Czy chcecie lub nie, dodał, w jutrzejszych walkach weźmiemy udział silniejsi, niż kiedykolwiek, pod dowództwem naszego Führera.

Powoli rozpałał się i niebawem wykrzyknął z prawdziwie germańskim gniewem: „Narodem, którym gardzę najwięcej w świecie, są Niemcy ostatnich lat. Jest to kraj tchórzów, który nie umiał walczyć do końca; kraj zdrajców.”

Takie jest dzieło, które Hitler określił w ten sposób: „Moim jedynym celem jest wyrobienie z nazistów młodzieży gwałtownie działającej, dumnej, nieustraszonej. Oto, do czego dążę”. Oderwał dzieci od rodziców, aby wpaść w nich nienawiść i okrucieństwo i aby uchronić ich od przystępu słabości i litości. Ze starszych zrobił SS, podczas gdy najmłodszy stanowiąli złe ziarno, które kiełkowałoby na polach przyszłej Europy, cokolwiekby zrobiono”.

Hitlerowskie „żywe trupy”

Stojąc w obliczu zupełnej klęski, Niemcy od dłuższego już czasu przygotowali swój „ruch podziemny” jak również i możliwości działania z poza granic Rzeszy.

W tym celu, z właściwą sobie metodycznością i planowości maniacką „odkomenderowali” oni ludzi, którzy mają przygotować raz jeszcze odwet, według zasady „do trzech razy sztuka...”, oraz odnowić przetrzebioną sieć agentów niemieckich zagranicą.

Parę ciekawych szczegółów dotyczących tej akcji „ustawiania ludzi” pod rozmaitymi pokrywami opublikował niedawno szwajcarski tygodnik „Weltwoche”. I tak mianowicie gazety niemieckie nadały w styczniu tego roku wiele rozgłosu faktowi, że w walkach pod Łodzią poległ „śmiercia żołnierska” wysoki urzędnik Ministerstwa Propagandy — Heinz Rahowsky — który jako „ochotnik” udał się na front Wschodni. Pośmiertnie został on odznaczony kawalerskim orderem Żelaznego Krzyża z mieczami.

Niedawno temu jednak, tenże sam Heinz Rahowsky, jako Karl Brunner, widziany był w Barcelonie, gdzie gwałtownie usiłował zaopatrzyć się w paszport południowo-amerykański — narodowość nie odgrywała dlań roli — by wyjechać do Argentyny lub Brazylii.

W innym wypadku Standarten Führer SS, Rudolf Steifel, oficer Gestapo w Pradze, miał jakoby zostać zabity w czasie nalotu lotnictwa alianckiego na Monachium, dokąd zawezwany został służbowo. „Zwioki” jego zostały sprowadzone do Pragi, wyprawiono mu wspaniały pogrzeb z kupą wieńców i długimi mowami. Wszystko to działo się również w styczniu.

Tymczasem pod koniec marca ten sam osobnik pojawił się w Buenos Aires z paszportem portugalskim na nazwisko Malades.

W szeregu innych wypadków — jak stwierdził korespondent „Weltwoche” w Niemczech — ludzie, którzy „zgineli” — na froncie Wschodnim czy też na skutek bombardowań, odnajdują się w innych częściach Rzeszy, głównie na Poludniu, by tam pod przybranymi nazwiskami, pod ochronną pokrywką stworzonej przez siebie legendy prowadzić akcję agitacyjną i werbunkową. To też — jak piszą ci sami korespondenci — na wiadomość, iż jakiś nowy dygnitarz „zginął na polu chwały”, ludzie mrugają do siebie porozumiewawczo i mówią: „Aha, zginął... No, no, zobaczymy kiedy i gdzie się odnajdzie...”

Jest to przysłowie francuskie: „Partir c'est mourir un peu” — „Wyjechać to w pewnym sensie umrzeć”, „Mourir c'est partir” — „Umrzeć, to po prostu wyjechać...” mogą mówić teraz Niemcy. Ale do czasu...

Tymi, którzy uprawiają swoistą turystykę w charakterze żywych trupów w granicach samej Rzeszy, zajął się już Amgot — Sojusznica Administracji Wojskowa, „Amgot mit uns”.

Tymi zaś, którzy udali się na dalsze „wycieczki” zagranicę zaopiekują się władze odpowiedzialne za wykonanie umów, zawartych przez

Cmentarz polski pod Monte Cassino

Prace nad budową cmentarza polskiego pod Monte Cassino posuwają się naprzód. Cmentarz wznosi się amfiteatralnie na terenie, zrytmu bombami i pociskami. U wejścia na cmentarz wznoszą się dwa 3-metrowej wysokości orły kamienne.

Polegli pochowani są na 8 terasach, każda o 240 grobach, tam gdzie padli. Nad grobami góruje kilkumetrowej wysokości krzyż Virtuti Militari.

Dochód społeczny Stanów Zjednoczonych

Nowy Jork. — Dochód społeczny 130 milionowej ludności Stanów Zjednoczonych wynosił w 1944 roku 159 miliardów dolarów, czyli 5% więcej, niż w 1943 r. Wydatki ludności amerykańskiej na towary i usługi wynosiły 97 miliardów dolarów, podatki 15% a oszczędności 36 miliardów.

Od Wydawnictwa

Z okazji przeprowadzenia akcji wymiany banknotów zezwolono prasie na ukazanie się w zwiększonym formacie, wobec czego numer dzisiejszy ukazuje się w podwójnej objętości.

Aliantów z państwami neutralnymi, jak również pomiędzy poszczególnymi członkami Zjednoczonych Narodów, w sprawie wydania przestępców wojennych.

Niemiecki ruch podziemny z powodu swej centralistycznej konstrukcji ma tę słabą stronę, iż wykrycie planu i zlikwidowanie centrali kładzie odrazu całość.

A „Wehrwolfy” czyli niaczej „wilkołaki” to strachy na Lachy. — M. K. Dz.

Polacy pomagali Holendrom

Korespondent Pat'a, Maciej Feldhusen donosi z Hagi m. in.:

Polacy odegrali bardzo poważną rolę w holenderskim ruchu niepodległościowym, walcząc w szeregach armii podziemnej. Zajmowali oni stanowiska instruktorów, żołnierzy, dowódców oddziałów oraz bojówkę, które wykonywały wyroki śmierci na Gestapowcach i członkach SS. Większość Polaków do dezertacji armii niemieckiej. — W garnizonach miast holenderskich, oddziałach obrony wybrzeży oraz na okrętach niemieckich służyło ich bardzo wielu. Korzystali oni zwykle z pierwszej okazji, aby uciec i przedostać się do holenderskiego ruchu podziemnego, który przyjmował ich z otwartymi ramionami. Inni na wyraźny rozkaz oficerów holenderskich, grali do końca rolę lojalnych żołnierzy niemieckich, oddając Holendrom nieocenione usługi, jako wywiadowcy lub doskonale zorganizowani sabotażyści. Cieszą się oni zasłużoną sławą i powszechnym szacunkiem.

Z gmachu naszego poselstwa w Hadze z balkonu pierwszego piętra między flagami polskimi, wiszeja się wielki napis holenderski: „Cześć polskim przyjaciołom”.

Nowa wioska na miejscu zniszczonej przez Niemców

Rząd czechosłowacki opracował plan odbudowy wioski Lidice, której domy w r. 1942 zostały przez Niemców zrównane z ziemią, a ludność dorosła zamordowana przez nazistów. Co się stało z dziećmi ofiar mordu, nie wiadomo.

Agencja warszawska „Polpress” zaprzecza wiadomościom o terrarze i obozach koncentr.

Celem wyjaśnienia należy dopuścić do Polski sprawozdawców pism demokratycznych!

Podaliśmy wiadomości oskarżające obecny stan rzeczy w Polsce, a w szczególności zarzucające panowanie terroru i zamykanie do obozów koncentracyjnych.

Wobec wielkiej wagi jaką sprawa ta ma dla całej opinii publicznej polskiej uważamy za obowiązek nasz podać do wiadomości czytelników, odpowiedź jaką w tej materii ogłosiła warszawska urzędowa agencja „Polpress”:

„Kłamstwo ma krótkie nogi” — o tym przysłowiu widocznie zapomnieli panowie z tak zwanego „rządu” emigracyjnego, którzy wszczęli ostatnio hataśliwą kampanię oszczerstw skierowaną przeciwko demokratycznej Polsce, wzorowaną na osławionej propagandzie Goebbelsa. A więc „Dziennik Polski” w Londynie pod krytycznym tytułem „Straszliwy terrar w Polsce wzmaga się” opowiada niestworzone historie o tym, że w Polsce rzekomo więzienia są przepelnione „patriotami”, że stworzono dla nich specjalne obozy koncentracyjne i nawet posuwa się do horrendalnych wymysłów o spalaniu przez organy bezpieczeństwa wsi polskich, mordowaniu ludności i temu podobne. Charakterystyczne, że w tym samym dniu, 11. maja, w którym „Dziennik Polski” zamieścił te kłamstwa, niejaki porucznik Ronke, członek misji wojskowej „rządu” Arciszewskiego w Waszyngtonie wystąpił z podobnymi „rewelacjami”, oczywiście na rozkaz tych samych reżyserów z ministerstwa p. Arciszewskiego. Ale pan Ronke postarł się o zdystansowanie swoich kolegów z „Dziennika Polskiego”. Tamci wymienili pięć obozów koncentracyjnych, a Ronke pomógł ich liczbę do siedemnaście. Panowie z „Dziennika Polskiego” opowiadali o rzekomych wywiezieniu do Rosji wielu tak zwanych niepodległościowców, a pan Ronke zastąpił słowo „wielu” wysaną z palca cyfrą 42 tysięcy wywiezionych jakoby w ciągu czterech miesięcy. Przyjaciele p. Ronkego z pałestynskiej „Gazety Polskiej” posunęli się jeszcze dalej i opowiedzieli bajkę o wysiedleniu w ciągu jednego tygodnia aż kilku tysięcy Po-

laków i to z Gdańska oraz o sprowadzeniu na ich miejsce mieszkańców dalekiej Kirgizji. Współpracownicy „Gazety Polskiej” i „Dziennika Polskiego” uważają najwidoczniej swoich czytelników i słuchaczy za ludzi niespełna rozum. Oszczerstwa ich są tak fantastyczne i absurdalne że same się obalają. Ale być może że sanacyjni przyjaciele siepaczy z Dachau, założyciele Berez, kaci z Brześcia sądzą, że w ten sposób sposób zdobędą sobie zaufanie światowej opinii publicznej? Może sanacyjni inspiratorzy aktów sabotażu i morderstw bratobójczych dokonywanych przez ich agentów w Polsce, przyrzeczają, że w ten sposób ukryją przed światem swe zbrodnie? Czy ci którzy z za węgla zastrzelili działaczy demokratycznych Krasnowskiego i Jasińskiego w Libelskim, bohatera Westerplatte oficera wojsk polskich Wojteckiego za to, że pomagał chłopcom w akcji śnieżnej w Augustowskim, ci którzy w bestialski sposób zamordowali w Bydgoszczy młodego harcerza Pałubickiego, ci, którzy tylko w ciągu miesiąca marca zabił 150 bezbronných żydów, w tym kobiety i dzieci, ociałych z piekła Majdanka i Trembinki, sądzą, że przy pomocy kampanii oszczerstw zdolają zamaskować swe krwawe zbrodnie skierowane przeciwko narodowi, przeciwko demokracji polskiej, i podnieść akcję zbankrutowanego „rządu” Raczkiewicz - Arciszewskiego? „Kłamstwo ma krótkie nogi” — o tym przekonał się już Goebbels, o tym przekonają się również jego rodzimi naśladowcy z pod znaku sanacji i reakcji”.

Tyle „Polpress” Odpowiedź powyższa jest bardzo ostrą i wolelibyśmy, aby była mniej polemiczna a więcej rzeczowa i szczegółowa, gdyż zyskałaby na tym problem wyjaśnienia wszystkich tych bolesnych zagadnień. Sądymy, że do wyjaśnienia takiego przyczyniłoby się także dopuszczenie na teren Polski sprawozdawców demokratycznych pism, które mogłyby w rzeczowych sprawozdaniach oświetlić stan rzeczy istniejący w Polsce.

